Nr. 200. We Lwowie — Niedziela 21 Lipca 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.



## Szkalowanie Sejmu.

**Lwów,** 20 lipca.

Organa stronnictw opozycyjnych uważają jako odpowiadający ich celom środek agitacyjny poniżanie w opinii publicznej Sejmu krajowego. Takie postępowanie świadczy przedewszystkiem o małem wykształceniu politycznem tych, którzy posługują się podobnemi niegodnemi środkami Reprezentacya kraju z wyborów pochodząca — chociaż jej skład nie odpowiada może w zupełności życzeniom tego albo owego stronnictwa, powinna być przez każdego, kto się czuje obywatelem tego kraju, szanowaną. Dzisiaj bowiem jest ona taką, jutro może być inną, stosownie do zmiany poglądów w społeczeństwie — ale zawsze jest to ze swobodnych wyborów pochodząca reprezentacya jednego odłamu tego narodu, z którym wspólną rodzinę stanowimy, reprezentacya najbliższej nam części Ojczyzny.

Można przecież zwalczać pewne stronnictwa w sejmie, bez względu czy te stronnictwa stanowią większość czy mniejszość sejmu w danej chwili. Ale sejm sam, jako instytucya polityczna, powinien być otoczony przez wszystkich rozsądnych prawych obywateli kraju poważaniem ogólnem.

Szanując bowiem powagę reprezentacyi kraju, szanujemy godność własną, jako narodu ucywilizowanego. Umysły płytkie, zdziczałe w kłótniach partyjnych, rozmiłowane w szkalowaniu ludzi — osobistości, które nie pojmują życia publicznego bez skandalów i besztaniny wzajemnej wszystkich z wszystkimi, pozbawione poczucia przyzwoitości, sądzą, że szkalując i poniżając sejm, poprawiają swoją pozycyę w opinii publicznej. Zdaje się im bowiem, że u swoich czytelników albo słuchaczy wzbudzą przez to przekonanie, że sejm byłby lepszy, godniejszy szacunku, gdyby oni w nim zasiadali — a dokąd ich zacnych figur w szeregach posłów niema, sejm jest do niczego!...

Rozumie się, że taka pretensyonalność zarozumiałych malkontentów, którzy w *Kuryerze* i *Monitorze* itp. pismach sejm szkalują, budzić musi u przyzwoitych ludzi, o ile czytają te elukubracye, wstręt i pogardę. Takich ludzi nie bierze się na seryo.

Nie dlatego więc, ażeby polemizować z tymi, którzy w naiwne tłumy dla niskich celów osobistych wmawiać usiłują, że „sejm nic nie robi“ — a jeżeli co zrobił, to wszystko jest złem — ale dla przedmiotowego wyjaśnienia kierunku dążeń sejmu, przytoczymy znowu parę znamiennych cyfr porównawczych z budżetów krajowych. Myślący czytelnik znajdzie w tych cyfrach wskazówkę cenną do wyrobienia sobie samodzielnego sądu o wartości tego, co sejm dla kraju czyni.

W roku 1866, kiedy sejm uchwalił pierwszy prawidłowy budżet krajowy, pochłaniały koszta reprezentacyi kraju i utrzymania biur wydziału krajowego 30% całej sumy wydatków skarbu krajowego. Suma wydatków na cele oświaty wynosiła wówczas 61.308 koron, na cele sanitarne 4[illegible]7.452 kor., na komunikacye 120.000 kor., na cele rolnictwa 1000 koron.

Dotacyj na popieranie budowli wodnych i melioracyj tudzież na popieranie przemysłu nie było wcale w budżecie krajowym.

W trzydzieści lat później, w roku 1896 zeszły koszta sejmu i biur wydziału krajowego w stosunku do ogółu wydatków funduszu krajowego do $4 \cdot {}_{11}$% a natomiast preliminowano na cele oświaty 4,472.230 kor. to jest siedmdziesiąt trzy razy tyle, co w początkach ery autonomicznej. W sześć lat później — na rok 1901 wzrosła dotacya rubryki budżetu na cele oświaty do sumy 7,137.706 kor, — tak że gdy w pierwszym roku ubiegłego sześciolecia wyborczego wydatki, na oświatę preliminowane, wynosiły 22% sumy ogólnej wydatków skarbu krajowego, to w roku bieżącym mają wynosić $33 \cdot {}_{11}$%. A pomimo to pan Daszyński denuncyuje swój kraj przed Niemcami, że [illegible] nas sejm „szlachecki“ skąpi na oświatę — aby szlachta miała za bezcen robotnika na swoich folwarkach a *Kuryer Lwowski* co drugi dzień powtarza w swoich łamach tę samą piosnkę na różne nuty.

Na komunikacye uchwalił sejm w ubiegłym peryodzie wyborczym 18,599.599 koron, na budowy wodne i melioracye 6.745,198 k. na cele rolnictwa i górnictwa 7,098.517 k. na przemysł 2,306.920, na cele opieki publicznej nad fizycznem zdrowiem ludności 13,661.400 koron.

W przeciągu ostatnich lat sześciu wzrosły wydatki na oświatę o 59·60 prc. na drogi i koleje lokalne 23·47 prc. na budowle wodne i melioracye 21·63 prc. na cele rolnictwa i górnictwa 19 prc. na popieranie przemysłu 30 prc.

A przy tem wszystkiem dodatków do podatków nie podwyższono!

Tych parę cyfr niechaj posłuży nieuprzedzonemu obywatelstwu krajowemu do osądzenia działalności sejmu. Cyfry budżetu są wykładnikiem sumy usiłowań, prób i doświadczeń, a wreszcie pracy systematycznej w pewnych wytkniętych kierunkach. Kto życie publiczne i obowiązki obywatelskie bierze ze strony poważnej, ten rozważając przytoczone tu cyfry budżetu krajowego zrozumie i oceni, jak należy, całą nicość tej metody dobijania się niektórych stronnictw i ich agitatorów do znaczenia i wpływu, że negują wszystkie pożyteczne usiłowania sejmu, poniżają, wszystko co on zrobił dla kraju dobrego!

## Z bieżącej chwili.

**Lwów** 20 lipca.

Obiega pogłoska, pochodząca jakoby z dobrze informowanego źródła, że Rosya zamyśla o nowych pożyczkach — jedna, na 450 milionów franków, ma przy pomocy Francyi być zaciągniętą w jesieni, druga zaś na przyszłą wiosnę, i już kontrakt przygotowawczy został spisany. Nadzwyczajne te potrzeby caratu są spowodowane ekonomicznem położeniem państwa i oraz obawą gabinetu petersburskiego, że w Chinach mogą nowe powstać zamieszki.

Według innej pogłoski, dwór chiński jest wielce zaniepokojony rusofilskiemi objawami w Mongolii; głównie mają być tam czynni emisaryusze mahometańscy, pod kierunkiem rosyjskim; Mongołowie cieszą się nadzieją, że przejdą pod panowanie Rosyi. Ależ Mongołowie są buddystami a nie mahometanami, więc niewiadomo, coby w nich mieli robić emisaryusze mahometańscy; rząd rosyjski popierając ich zraziłby sobie właśnie Mongołów w chwili, gdy w Petersburgu bawi poselstwo naczelnika ich religii.

Petersbuski komunikat donosi, że sfery urzędowe zajmują się badaniem życzeń, które dalajlama przedłożył przez swoje poselstwo, które atoli dotyczą jedynie uzyskania pewnych benefisów dla kultu buddystowskiego, który — jak wiadomo — w Rosyi przeszło milion czcicieli posiada, i to jest jedynym tematem rozmów pomiędzy rządem rosyjskim a delegatami tybetańskimi. Jeżeli się tych delegatów z osobliwem traktuje wyszczególnieniem, to ztąd wcale nie wynika, iżby misya miała tło polityczne — wobec przedstawicieli dalekiego Wschodu Rosya zawsze występuje z paradą, aby głęboko podziałać na fantazyę oryentałów. Komunikat ten nie wywrze spodziewanego wrażenia.

Z początkiem września przybędzie do Berlina chiński książę Czun z przeproszeniem za zamordowanie br. Kettelera. Jest to straszny wyłom w tradycyi dworu chińskiego — przepraszać; a jeszcze bardziej w [illegible] księcia krwi cesarskiej w misyi za granicę. Gdyby przeprosiny były jedynym celem misyi księcia, jak to zapowiadano z Berlina, byłoby to niezmierne upokorzenie Chin wobec Niemiec i temu postanowiła zapobiedz dyplomacya chińska.

Poseł chiński w Berlinie oświadcza, że misya z ks. Czunem na czele zabawi conajmniej sześć do ośmiu tygodni w Berlinie i zapewne oglądać będzie zakłady przemysłowe, książę chce bowiem szczegółowo zapoznać się z kulturą europejską. Będą też konferencye względem rozmaitych spraw handlowo-politycznych. Cesarzowi przedstawi się misya jeszcze przed jesienną paradą berlińską, aby członkowie jej mogli być obecnymi na tem widowisku.

Nadto dodaje poseł chiński, że misya ks. Czuna wróci do domu przez Amerykę, a może też wstąpi do Paryża i Londynu. Tym sposobem akt przeproszenia ma stanąć tylko jako jeden obok wielu innych.

Cesarza Wilhelma, który każdego lata zwidza brzegi Norwegii, spotkała tam obecnie wielka zniewaga. Wychodzący w Chrystianii dziennik rządowy *Dagbladet* ogłosił list nadesłany z podpisem „Brutus“ a nagłówkiem: „Gdzieś go nie posiał“. Otóż ten Brutus pisze: „Cesarz Wilhelm rządzi już trzynaście lat „wielką ojczyzną“ i każdego roku pędziło go coś do nas. Oprócz wstrętnego przyjęcia w r. 1890, kiedy to rozentuzyazmowana Chrystyania na głowie chodziła, kiedy mostom i gościńcom jego miano nadawano, byliśmy zawsze obojętni na te odwidziny.

„Nasze władze były uprzedzające, telegrafy pracowały obowiązkowo, drut podmorski między Odde (w Norwegii) a okrętem cesarskim służył bez nagany. Wszystkie te grzeczności skwitował cesarz, darowując tysiąc koron na restauracyę starej katedry w Drontheim, w której po śmierci starego cesarza pozwolono odprawić nabożeństwo żałobne. Te tysiąc koron stoją chyba w związku z tem dla nas Norwegów wcale niemiłem użyciem naszej największej świątnicy narodowej.

„Otóż czy nie moglibyśmy już uważać konto pomiędzy nami a... cesarzem za wyrównane? Ja sądzę, że tak, i zapisujmy jedynie trzy rzeczy: przybycie cesarza, tysiąc koron na katedrę i odjazd jego. Jeżeli tyle się dowiemy, będzie dosyć dla nas, i z większym spokojem będziemy mogli przyjmować te nieuniknione odwidziny“.

I takie rzeczy ogłasza urzędowy dziennik norwegski! Jaka to musi w Norwegii panować nienawiść do „wielkiej ojczyzny!“

Z Paryża zapowiadają częściową zmianę gabinetu. Nadchodzi akcya wyborcza, i Waldeck-Rousseau będzie w niej potrzebował pomocy postępowców, którzy dotychczas byli jego przeciwnikami, ale teraz, jak dowodzi mowa Poincarego w Nancy, gotowi zaniechać opozycyi zasadniczej. Musi się zresztą Waldeck-Rousseau otrząsnąć poniekąd z socyalistów, którzy już byli przeciw gabinetowi ostro wystąpili w parlamencie, gdy chcieli wnieść interpelacyę z powodu karania profesorów, a Waldeck-Rousseau poprostu przeszedł do dziennego porządku nad interpelacyą.

Trudnoby mu było kierować akcyą wyborczą z socyalistą Millerandem jako ministrem handlu przy boku. W jakiemby świetle stanął minister prezydent wobec twego stronnictwa, gdyby wskutek oficyalnego popierania socyalistów, coi kosztem wszystkich stronnictw umiarkowańszych stali się decydującem w parlamencie stronnictwem! Trzeba się też pozbyć ministra sprawiedliwości Monisa, skompromitowanego szacherką w handlu koniakiem. O jakimś silnym zwrocie ku prawicy mowy niema.

Po zamknięciu sesyi odbywały się między Waldeckiem a Millerandem i przewódzcami skrajnej lewicy narady, o ileby się dało przeobrazić gabinet bez narażenia się na utratę pomocy socyalistów w parlamencie, a jednak ugłaskać kapitalistów, którzy w socyaliźmie swego najcięższego wroga upatrują. Słychać więc, że Millerand obejmie na miejsce Monisa tekę sprawiedliwości, tekę handlu zaś radykał Guieysse, który był ministrem kolonij w gabinecie Bourgeois. Mają też ustąpić minister marynarki Lanessan i minister robót publicznych socyalista Baudin.

Pogłoska, że w. ks. Aleksander Michajłowicz wstąpi także do Konstantynopola, jest zapewne mylną, gdyż miało to nastąpić onegdaj albo wczoraj, ale telegramy nic takiego nie donoszą.

Porta zwróciła się do ambasadorów czterech mocarstw opiekuńczych Krety z różnemi żałobami. I tak nie myśli rząd kreteński dopuścić przebywających teraz w Turcyi muzułmanów kreteńskich z czasu zamieszek; zamierza też wyłączyć muzułmanów w ogóle od przyszłej amnestyi. Dalej protestuje porta przeciw temu, iż wyroki na muzułmanów uzasadniane bywają tem że dowiedziono im, jako „w porozumieniu z sułtanem“ albo „z rządem tureckim“ usiłowali zmienić obecny stan rzeczy na Krecie.

Pułkownik Harrington, ajent angielski na dworze Menelika, odjechał do Anglii, nie zdoławszy chociby tylko w zasadzie załatwić sprawy regulacyi granic. Menelik bowiem uporczywie się domaga, aby 2 stopień południowej szerokości stanowił granicę. Harrington wiezie gratulacye wstąpienia na tron od Menelika dla króla i wielką wstęgę orderu gwiazdy Etyopii.

Jedną z najwyższych gór Abisynii kazał Menelik nazwać „górą Loubeta“, a Francuzowi Lagarde i Rosyaninowi Leontiewowi nadał koncesye na kopalnie złota nad rzeką Baro.

## Rosyjscy popi.

Z powodu nakreślonych przez cara na sprawozdaniu ministra oświaty gen. Wannowskiego o powołaniu komisyi do ułożenia planu reformy szkół średnich, słów: „Spodziewam się, że będzie zwrócona uwaga i na wzmocnienie religijno-moralnego wychowania naszej młodzieży“, — zamieszcza w *Pieter. Wiedomostiach* p. Szmurło artykuł god tytułem: „Piekąca kwestya“ w którym przedstawia szereg obrazków z życia niższego kleru prawosławnego i stosunku do niego wyższej władzy duchownej, a wykazujących jak niskim jest jeszcze poziom moralny [illegible] u prawosławnego. P. Szmurło przytacza [illegible] poszczególne fakta, lecz zarazem je generalizuje, wyraźnie zaznaczając, że fakta o charakterze przeciwnym, a więc dodatnim, wprawdzie trafiają się wśród kleru prawosławnego, lecz należą do wyjątkowych.

W wielkie święto prawosławne — pisze p. Szmurło — dzwon cerkiewny nie odzywa się we wsi, a dom Boży zamknięty.

— Dlaczego? — pytam.

— Nasz „atiec“ duchowny hula sobie już drugi tydzień z rzędu — brzmiała odpowiedź w części nosząca cechę wyrzutu, w części ironii.

W drugiej wsi zwrócono moją uwagę na wielką ilość odpadłych do rozkołu czyli do odszczepieństwa. Chciałem coś się dowiedzieć o przyczynie tego objawu. Spytani o to parafianie zaczynają się skarżyć na wysokie pobory do posług duchownych, na żądzę ze strony kleru wzbogacenia się, w następstwie czego popi zajmują się gorliwie uprawą roli, wydzierżawianej za bezcen od chłopów, przedsiębiorstwami handlowemi i omal, że nie oddawaniem pieniędzy w lichwę.

W innej znowu wsi, również w uroczyste święto, zastaję całą rodzinę włościańską w domu. Dlaczego nikt nie poszedł do cerkwi? gospodarz wymawia się „niedomaganiem“, gospodyni „robieniem pirogów“ dla oczekiwanych gości, babcia — „doglądaniem dzieci“ itp.

Nigdy nie zapomnę — powiada dalej p. Szmurło — tego ponurego obrazu, na jaki spoglądałem przed paru laty własnemi oczami. Około północy musiałem się zatrzymać w pewnej wsi dla zmiany koni. Zanim to nastąpiło, uszu mych doleciało dziwne jakieś bełkotanie z sąsiedniego śpichlerza, dzikie, bezmyślne, zaledwie przypominające mowę ludzką. Wyjaśniło się wkrótce, że tam mieszka pop, pijący od dawna na zabój. Pozbawiono go najpierw parochii, potem posady dyakona, a w końcu wysłano go na wieś na wygnanie. Zachowanie się tej osoby duchownej by-

## Kronika niedzielna.

...Jestto piękna roślina pełzająca po ziemi. Liście ma wielkie, rozłożyste, ciemno zielone z wierzchu, z dołu bledsze i chropawe. Jeśli z pod spodu dotkniesz jej liścia, masz uczucie, jakby cię listek chwytał delikatnemi igiełkami, któremi jest pokryty. Kwiat jej wielki, siarczano żółty, secessyonistycznie wykrojony. Z pnących się po ziemi łodyg robią chłopcy wiejscy dudki; można na nich wygrywać nieartykułowane tony, w niczem jednak niepodobne do miłych, przepyszny głos wydających fujarek wierzbowych. Roślina ta nazywa się ogórkiem.

Jak chłop polski ma wrodzone w duszy pragnienie mieć jak najwięcej gruntu, tak ogórek stara się jak największą przestrzeń ziemi zająć, snuje cienkie pędy, wydaje liście, które ustawiają się poziomo, czyniąc wrażenie, że chcą jak najwięcej promyków słonecznych pochłonąć, jak najwięcej żaru słonecznego wpić w siebie. Kwiat ich już w lipcu zamienia się w żółtawy lub zielono żółty [illegible] pod listowiem zwiększa się, rośnie, wydłuża w gomółkowaty, wrzecionowaty lub gruszkowaty ogórek.

Kaczka jestto stworzenie lądowo wodne, chód ma chwiejny, a palce nóg zrośnięte błonami do pływania. Oczka ma czarne, wyglądające na pierwszy rzut oka poczciwie, niewinnie, jakby głupkowato. Nie warto wierzyć jej oczom i jej poczciwości. Bo gdy płynie ona na wodzie, głowę w głąb zanurzy, nogi wystawi do góry, to nie bada tam gruntu dna, nie zachwyca się malowniczością podwodnych roślin, lecz stara się znaleść ikrę rybią, złapać wodną [illegible], lub schwytać małego piskorza. Trafi się malenki kiełbik, zarybek karpia, karasek lub leszcz, to go żywcem połknie. Biedny taki piskorz, który zdrowy na ciele i umyśle, żywcem idzie do żołądka kaczki i tam się szamoce! Jak długo on tam żyje, nie wiem, bom w brzuchu kaczki ani sam ani z piskorzem nigdy nie siedział. W każdym razie chwil kilka męczyć się musi.

Już masz zamiar czytelniku zaprzestać czytania tej kroniki, sądząc, że ja całą historyę naturalną w niej ci przepiszę, że zacząwszy od goryla skończę na embryonie wymoczka. Pociesz się, że tak nie jest. Nie zamierzam pisać zoologii ni botaniki, nie zamierzam jak Renan, Taine i Herbert Spencer dowodzić ci prawdziwości zasady ewolucyi, mocą której topola przemieniła się w chrabąszcza, chrabąszcz w krowę, krowa zaś w człowieka, który podczas posiedzenia parlamentu obstrukcyjnie ryczy. Nie czynię tego miły czytelniku dlatego, aby [illegible] wywołać między mną a tobą gwałtownej [illegible]zoficznej dyskusyi: ty jako przeciwnik ewolucyonizmu powiedziałbyś mi argument, że moje porównanie ze Schönererem jest z gruntu fałszywe, bo krowa przecie nie używając wyskokowych napoi, nigdy się nie upija, ja zaś stając w obronie materyalistycznej, ewolucyjnej doktryny, wykazałbym jaskrawy przykład podobieństwa ryby do małomiejskiego posła, na którego ja głosowałem, a który podczas ostatniej sesyi siedział w sejmie jak karp lub jelec a nie jak stworzenie opatrzone darem ludzkiej mowy...

Mnie chodziło o zupełnie co innego. Chciałem czytającą publiczność zawiadomić o mem odkryciu, że istnieje na świecie nietylko chemia pierwiastków, ale i chemia wyrazów, że jak dwa połączone pierwiastki dają częstokroć zdumiewającą mieszaninę, nie mającą na pozór nic wspólnego z żadnym z czynników, które się na całość jego złożyły, tak i w dziedzinie myśli dwa słowa dają czasem rzecz zupełnie nową, nowe pojęcia i nowy termin. Saletra zmieszana ze siarką i niewinnym węglem dają niespodziewanie nowy środek pruski do cywilizowania Chińczyków...

Oto macie niewinny ogórek, kapitalny materyał na mizeryą, przepyszną przystawkę do sztuki mięsa, pełen smaku korniszon wydobyty ze słoju z winnym octem. Oto kaczka, zwyczajny ptak domowy, na którego woła się: taś! taś! taś! I ogórek i kaczka są to dwie wyborne rzeczy. Na myśl o nich apetyt człowiekowi przychodzi. Ale strzeż się czytelniku opuścić ten spójnik „i“, który widzisz między tymi wyrazami. Bo wtedy stanie się rzecz brzydka, nieprzyjemna, nie mająca ani smaku zarumienionej na brytwannie kaczki, ani pikantnego smaku korniszona.

Kaczka i ogórek to są wyborne potrawy, ogórkowa zaś kaczka jestto artykuł *Przedświtu*, donoszący, że w Stanisławowie dwaj zamaskowani panowie wsadzili do powozu akuszerkę, zawiedli ją do zamaskowanej kamienicy, gdzie leżała zamaskowana położnica. Tu urodziło się zamaskowane dziecko, które kazano akuszerce upiec. Akuszerka rozpłakała się żywemi łzami, nie chcąc zbrodni popełnić i stawiła zamaskowanym panom gwałtowny opór.

— Zatem pani umrzesz! — krzyknęli mordercy.

— Umrę, a dziecka żywcem nie upiekę.

— Gotuj się tedy na śmierć — rzekła położnica, dobywając dwudziestonabojowego rewolweru.

Akuszerka załamała ręce, spisała testament, wreszcie z zanadrza wydobyła numer *Przedświtu* i płacząc głośno, zaczęła go czytać.

— Po raz ostatni czytam cię, ukochane pismo moje.

Na widok ten zmieniły się miny morderców, zamaskowanej położnicy i zamaskowanego noworodka. Choć wszyscy byli zamaskowani, widziała jednak akuszerka ich uradowane twarze, ich rumiane policzki — widziała zaś dlatego, bo miała przy sobie aparat fotograficzny Röntgena, który przebija i na wylot przerywa skórzane, a ksamitem pokryte maski.

Dziś każdy epuzer musi sobie sprawić taki aparat; przejdzie się tylko z nim koło żelaznej kasy teścia, a klisza fotograficzna schwyci wnętrze kasy, wykaże na negatywie, ile tam jest srebra, ile banknotów, ile niklu. Tylko wtedy, jeśli literata lub kasę krakowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odfotografujesz, to klisza pozostanie czysta.

Przyskoczyli do akuszerki świeżo odfotografowani mordercy, położnica i noworodek, jęli akuszerkę ściskać i całować.

— A więc pani prenumerujesz *Przedświt?*

— Tak jest i umierając, chcę raz jeszcze recenzyę o Przybyszewskim w tem piśmie przeczytać.

— Nie umrzesz pani. Darujemy życie i tobie i temu oto zamaskowanemu noworodkowi. Idź ogłoś całemu światu wspaniałomyślność naszą i dodaj że kwartalna prenumerata *Przedświtu* kosztuje 8 koron, że prenumeratę przyjmuje codzień administracya, tudzież Haasenstein i Vogler we Wiedniu że ogłoszenie petitem wynosi za raz pierwszy 20 halerzy, że rękopisów nadsyłanych nie zwraca się i że za rubrykę nadesłane nie przyjmuje redakcya żadnej odpowiedzialności.

Zamaskowana akuszerka udała się do zamaskowanego sędziego, tu opowiedziała swój wypadek tak rozczulająco, że cała publiczność zgromadzona w sądzie, radcy, praktykanci, wotanci, dyurniści, aresztanci, co w ulu siedzą, i woźni, co wódkę piją, zaprenumerowali sobie *Przedświt*, zastrzegając się tylko, aby redakcya tego pisma na stałe zaangażowała Polaka p. Boisgilberta, który mieszkając w Odessie, pracuje w *Gaulois*, przesyłając temu dziennikowi swoje cenne zamaskowane artykuły ze... Stanisławowa.

A niech was w drożdże wsadzą.

*Ludwik Stasiak.*

ło gorszącem w stopniu najwyższym. Cały dzień boży przesiadywał w szynku; przepiwszy wszystko do ostatniego grosza, sprzedawał swe ruchomości aż do ostatniej bielizny.

Niejednokrotnie przechadzał się po wsi całkiem nagi, z pijacką pieśnią na ustach, przeplatając ją grubiańskiemi słowami. On włóczył się za kobietami, żebrał o pieniądze na wódkę; bito go i urągano się nad nim... Sługa ołtarza stał się pośmiewiskiem wsi całej...

Nie chciano się wierzyć temu, co opowiadano. Tymczasem otwarto ciemny śpichlerz, a stamtąd wysunęła się brudna figura, ze stłoczonemi „popowskiemi włosami", a wyróżniwszy mię wśród innych osób, zaczęła ze mną rozmowę o wypitce. Opowiadanie wieśniaków najzupełniej się sprawdziło.

Człowiek, którego nazywano kapłanem i który sam się tak nazywał, cynicznie i bluźnierczo mowę swą przeplatał cytatami z Pisma Świętego obok wyrażeń nieprzyzwoitych, oraz jawnie urągał swemu stanowi, utraciwszy oczywiście zdolność odróżniania dobrego od złego, wszelkie poczucie słuszności i prawdy i stłumiwszy w sobie głos sumienia. Nieszczęsny brał się na wszelkie sposoby, byle tylko wyłudzić od przejeżdżającego jakiś datek na flaszkę wódki, poniżając się, błaznując i oszukując najbezwstydniej.

P. Szmurło nie może sobie wytłómaczyć, dlaczego zezwala się na podobne, jawne zgorszenie wierzących ludzi, na takie okrutne naigrywanie się z najpiękniejszych i najświętszych uczuć?

Nareszcie współpracownik *S. Pietiersb Wiedomosti* zastanawia się nad pewnym faktem, którego szczegóły „stwierdzono urzędownie"; tylko zamiast imion własnych osób i miejscowości podaje wymyślone, aby opowiadanie to nie miało charakteru jakiegoś donosu, co jednak wcale nie zmienia strony faktycznej i nie traci zasadniczego znaczenia. We wsi Zabroszenoje jest parochem Iwan Diamantow. W czasach ostatnich coraz więcej osób z tej wsi zaczęło przechodzić do rozkołu, a najstarszy i najpoważniejszy w całej parafii włościanin, nazwiskiem Stiepanów, wniósł do konsystorza w mieście NN. zażalenie na parocha, poparte następującymi faktami: U chłopa zmarło dziecko: trzeba je było pochować. Ojciec zaniósł trumienkę do cerkwi, lecz pop żądał zadatku na konto pogrzebu 1 rb. 20 kop.; ponieważ chłop miał tylko kopiejek 20, przeto trumienkę pozostawił w cerkwi. Mija dzień i drugi, a chłop żądanej kwoty pieniędzy nie ma. Nieszczęsny błaga Diamantowa, aby się zadowolnił mniejszą kwotą, na co jednak tenże odrzekł: „albo 1 rb. 20 kop.. albo niech się tak wala". Trup dziecka zaczął się w cerkwi rozkładać, a nieszczęsny ojciec zdecydował się pochować je bez popa i obrzędów pogrzebowych. Innym razem zgłoszono się do Diamantowa z prośbą o danie ślubu młodej parze. Paroch zażądał 15 rubli, a ojciec panny młodej dawał tylko 10. Targowano się bardzo długo: chłop stękał, narzekał i dokładał ciągle, lecz paroch niechciał nic ustąpić i targu nie dobito. — W innej jakiejś parafii udało się temu chłopu wyjednać tańsze danie ślubu swej córce. Innym razem targował się pop Diamantow o 60 kopiejek za pogrzeb dziecka, którego ciało rozkładało się tymczasem w cerkwi. Dopiero po dodaniu żądanych 60 kopiejek pogrzeb się odbył.

Lecz nie samą tylko chciwość można było zarzucić temu parochowi. W zażaleniu do konsystorza opowiada Stiepanow, że paroch mógł pewnego razu dziecko przy chrzcie świętym tylko dwa razy zanurzyć w wodzie, albowiem za trzecim razem, będąc w stanie nietrzeźwym, upadł sam na podłogę, koło chrzcielnicy i opuściłby dziecko na ziemię, gdyby któraś z matek chrzestnych dziecka nie była podchwyciła.

W celu odprawienia uroczystego nabożeństwa w dniu Zmartwychwstania Pańskiego pojawił się pop Diamantów do tego stopnia pijany, że trzeba go było podtrzymywać; idąc do ołtarza, głośno się kłócił i łajał tych, co go podtrzymywali, a przy ołtarzu upadł i nie mógł się podnieść bez obcej pomocy; kiedy zaś zwrócił się od ołtarza do narodu, to się okazało, że ornat włożył na wywrót, podszewką do góry. Samo zaś nabożeństwo składało się ze słów, wygłaszanych przezeń bez sensu i związku.

Konsystorz, otrzymawszy zażalenie, postanowił przeprowadzić śledztwo, do czego wyznaczył miejscowego dziekana, a ten znalazł doniesienie Stiepanowa „niesprawiedliwem, kłamliwem, nieuzasadnionem."

Wówczas konsystorz polecił parochowi Diamantowowi, aby wytoczył donosicielowi proces o oszczerstwo i fałszywy donos, co też paroch musiał oczywiście uczynić. Skarga parocha dostała się przed sąd przysięgłych. Paroch postawił jako świadków: dziekana miejscowego, starostę wiejskiego, starostę cerkiewnego i stróża cerkiewnego; chłop Stiepanow powołał na świadków ośmiu gospodarzy z tejże wsi. Nietylko świadkowie ze strony oskarzonego chłopa stwierdzili prawdziwość podanych przezeń faktów, lecz nawet świadkowie powoda ich prawdziwości nie zaprzeczali; gdy zaś zwrócono uwagę jednego z tych ostatnich, że inaczej zeznawał w śledztwie, odrzekł z całą naiwnością, „tak, istotnie, lecz teraz zeznaję pod przysięgą; więc muszę mówić prawdę"

„Przed oczami sędziów i pp. przysięgłych — pisze p. Szmurło — przesunął się taki wstrętny obraz działalności parocha Diamantowa, taki bluźnierczy stosunek do swych obowiązków kapłańskich i duszpasterskich, taki wizerunek rozkładu moralnego, że nie pozostawało nic innego, jak się tylko dziwić temu, że chłopa Stiepanowa widzi się na ławie oskarżonych, a popa Diamantowa w roli oskarżyciela." Przewodniczący trybunału, zwracając się do sędziów przysięgłych rzekł: „panowie widzicie najoczywiściej, kto tutaj winny." I sąd wydał jednomyślnie i bezwarunkowo wyrok uniewinniający chłopa Stepanowa.

Posłuchajmy teraz, co mówi p. Szmurło o wynikach tego procesu: „Istotny zaś winowajca (przynajmniej do chwili ostatniej) siedzi sobie na parafii bezkarnie. Ludzie doświadczeni powiadają, że cała ta afera skończy się dlań, w razie najgorszym, przeniesieniem do innej parafii; chce się jednak wierzyć, że to głos przesadnego pesymizmu. Trudno przecież uwierzyć, aby człowiek, który okazał się niegodnym nosić suknię duchowną, nosił ją też i w przyszłości." Kończy się zaś ten znamienny artykuł następującem zapytaniem ze strony jego autora: „Ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, co na to powie dziekan, który przeprowadzał śledztwo z ramienia konsystorza, a który wprowadził konsystorz duchowny w taki gruby błąd? I co to za dziekani-rewizorowie, co mogą tak grube błędy popełniać?.."

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 20 Lipca.*

**Mianowania.** Prezydent ministrów zamianował nadkomisarzy policyi dra Michała Flattaua i Edwarda Meyera radcami policyi, komisarzy Wojciecha Wenza i Jana Urbanowicza starszymi komisarzami a koncypistów Maksymiliana Hołowieckiego i Aleksandrą Deslogesa komisarzami policyi.

Minister sprawiedliwości zamianował auskultantów Garabeth-Gaina adjunktem w Kimpolungu a Herscha Frendla adjunktem w Radowcach z tymczasowem przydzieleniem do służby w Solce.

**Wydział krajowy** zamianował praktykanta rachunkowego Erazma Ostrowskiego asystentem rachunkowym; aplikantów rachunkowych Mirosława Czekańskiego i Józefa Urbańskiego praktykantami rachunkowymi; dyetaryuszów Antoniego Cieślika i Kazimierza Andruchowicza aplikantami rachunkowymi; dyetaryusza Adama Niedzielskiego praktykantem kasowym wydziału krajowego.

Dalej zamianował wydział krajowy dyetaryuszów Mikołaja Izdebskiego i Konstantego Wójcika aplikantami manipulacyjnymi wydziału krajowego.

**Odznaczenia.** Cesarz nadał profesorowi gimn. w Stanisławowie Andrzejowi Matkowskiemu z okazyi jego prośby o przeniesienie w stan spoczynku tytuł radcy szkolnego.

**Mianowania w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: S. Drableca, F. Jachimczaka, B. Szubę dla gimn. św. Anny w Krakowie, J. Jakobca dla gimn. św. Jacka w Krakowie, K. Nikla, J. Strojka, W. Sikorę, J. Ptaśnika dla III gimn w Krakowie, P. Jaworka, J. Sierosławskiego, A. Lększyckiego, S. Dobrowolskiego dla IV. gimn. w Krakowie, J. Stryszowskiego dla gimn. w Podgórzu, K. Władykę dla gimn w Bochni, T. Klimkę, P. Chrostka dla gimn. w Wadowicach, W. Marszałka, S Gołębia dla gimn. w Tarnowie, J. Starchelda, K. Sosnowskiego dla gimn. w Nowym Sączu, J. Dąbrowskiego dla szkoły realnej w Krakowie, S. Szczepańskiego dla szkoły realnej we Lwowie, A. Sobczuka dla gimn. II. w Przemyślu, J. Weissbluma dla gimn. w Złoczowie, M. Bojarskiego dla gimn. w Drohobyczu.

przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: F. Paczosę z Krakowa do gimn. w Tarnowie, S. Czaplickiego z Krakowa do gim. w Tarnowie, J. Gawora z Krakowa do gimn. w Nowym Sączu, dr. S. Dobrzyckiego z Krakowa do gimn w Bochni, E. Lewka z Krakowa do gimn. w Nowym Sączu, J. Bochniewicza z gimn. do szkoły realnej w Krakowie, W. Arvaya z gimn. św. Anny do gimn. III. w Krakowie, K. Ciołkosza z Krakowa do gimn. w Tarnowie, J. Króla z gimn. św. Anny do szkoły realnej w Krakowie, A. Ziemskiego z Krakowa do gimn. w Bochni, J. Górala z Podgórza do gimnazyum w Wadowicach, Teodora Stacha z Podgórza do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, F. Hankego z Bochni do gimn. IV w Krakowie, B. Spychałowicza z Tarnowa do gimn. w Wadowicach, W. Rutkowskiego z Tarnowa do gimnaz. w Sanoku, F. Czerwińskiego z Tarnowa do gim. w Jaśle, B. Prysaka z Tarnowa do gimn. w Jaśle, J. Grzędzielskiego ze Sanoka do III gimnaz w Krakowie, F. Gartnera z Sanoka do gimnaz. w Tarnowie, M. Radomskiego z Krakowa do gimn. I w Przemyślu, S. Durundiaka z Buczacza do gimn. II w Kołomyi, A. Olberka z Kołomyi do gimn. w Stanisławowie, E. Mandyczewskiego ze Lwowie do gimn. I w Przemyślu, W Dykiego ze Lwowa do gimn. II w Przemyślu, Szymona Smala z Tarnopola do gimn. w Buczaczu, J. Launharda w Złoczowie do gimn. I w Tarnopolu; M. Dąbrowskiego ze Lwowa do gimn. w Jarosławiu; S. Petryńskiego ze Lwowa do gimn. w Dębicy, W. Witwickiego z gimn. Fr. J. do gimn. V. we Lwowie, A. Gorlickiego ze Lwowa do gimn. w Rzeszowie. F. Melonkę ze Lwowa do gimn. w Rzeszowie, J. Hassnego z Drohobycza do gimn. Fr. J. we Lwowie, S. Żydowskiego z Jarosławia do gimn. w Rzeszowie, J. Mazurka ze Lwowa do gimn. w Rzeszowie, W. Hreczkowskiego ze Lwowa do gimnaz. w Stryju, M. Kruszelnickiego ze Lwowa do gim. w Rzeszowie, J. Litarowicza ze Rzeszowa do gimn. we Lwowie, T. Nachajskiego ze Rzeszowa do gimn. V. we Lwowie, G. Bobiaka ze Sambora do gim. I. w Przemyślu, Z. Kochanowskiego z Jarosławia do gimn. V. we Lwowie.

Zamianował w szkołach ludowych: A. Miksteina naucz. kier., J. Bielesia naucz. star., M. Guńkiewicza naucz. mł. w Podgórzu, B. Tynca naucz. star. w Podgórzu, B. Łaską naucz. kier., M. Flachównę i J. Serwatowską naucz. star., L. Serwatowską naucz. młod. w Podgórzu, J. Boberównę naucz. młod. w Podgórzu, A. Malewską naucz. star. w Podgórzu, M. Kosińską naucz. młod. w Podgórzu, M. Ekertównę naucz. star. w Busku, H. Hlawatównę maucz. młod. w Dolinie, S. Czajkowskiego naucz. młod. w Samborze, O. Mikiewiczównę naucz. młod. w Tłustem, M. Bahra naucz. star. w Liszkach, T. Goreckiego naucz. star. i M. Marcównę naucz. młod. w Raniżowie, Anielę Schlosserową nauczycielką młodszą 5· w Mostach wielkich, M. Stefanciowa naucz. star. w Zbarażu, M. K[illegible]manównę naucz. młod. w Jasieniu, J. Papicską naucz. młod. w Borzęcinie, M. Nowakowską naucz. młod w Zaleszanach, E. Besztyżankę naucz. młod. w Swiiczy, M. Stańkowską naucz. młod. w Bóbrce, A Podwyszyńską naucz. młod. w Olszynach, K. Babickiego naucz. młod w Zbarażu;

nauczycielami kierującymi J. Górkiewicza w Sułkowicach, J. Guza w Steniatynie, Zdz. Kirchnera w Draganówce;

nauczycielkami młodszemi: W. Warywodziankę w Łyścu, M. Westfalewiczównę w Bolechowicach, St. Durbasiewiczównę w Balicach, H. Nęcką w Prusach, K. Zegadłowiczównę w Porsznie, M. Bączalską w Kłaju;

nauczycielami szkół 1-klasowych: H. Bilińską w Wiśniczu małym, H. Grodecką w Cikowicach, O. Burkiewiczównę w Dubszczu, W. Lisowską w Dulanach II, J. Kaczora w Włosani, M. Moskalównę w Szarem, J. Rysiewicza w Niecząjnej, S. Łozińską w Grywałdzie, S. Babija w Beckersdorfie, E. Pieniążkównę w Dziale, W Szatkę w Gronkowie, M. Bednarską w Cerekwi, K. Tarkowskiego w Przegorzałach, M. Bułównę w Grabowie, E. Szałautę w Skomorochach starych, J. Lubieńca w Żurawienku, G. Szadkowską w Warwolińcach, J. Delmana w Spasie, J. Lasotę w Chmielniku, Petrowiczównę w Orawczyku, J. Adamca w Budach, J. Sarmatiuka w Domamoryczu, S. Tabińskiego w Stróżnej, A. Jelonnówkę w Boratynie, M. Jachimowicza w Perwiatyczach. E. Stebelskiego w Jawczu, J. Faita w Gnojniku, F. Maschkównę w Dołhem. kałuskiem, Ł. Jakubowskiego w Jackowcach.

przeniosła L. Harasymowicza z Mołotkowa do Łanczyna, W. Wrońskiego naucz. z Rud do Borzęcina, Stan. Kulikowską naucz. z Lipina do Mszany dolnej, A. Pawłusiewicza z Doliny do Husiatyna, A. Grodzką z Kościejowa do Zwrotowic, J. Lajkę z Chlewczan do Ilnika.

**Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Święcenia kapłańskie otrzymali dyakoni: Barć Antoni, Bartka Franciszek, Dziuban Jan, Głąb Jan, Jakubowski Kazimierz Janusiewicz Józef, Jaworski Stanisław, Monasterski Władysław, Nowara Franciszek, Ratuszny Antoni, Schwarz Mieczysław, Stawarz Józef, Taranowicz Jan. Z Zakonu OO. Dominikanów: Hieronim M. Longawa, Jordan M. Stano. Z Zakonu OO. Bernardynów (Braci Mniejszych): Stefan Dziaba, Symforyan Figura, Leonard Taborski, Klemens Mosetti, Felicyan Gomułczak i 9 kleryków na dyakonów. Dyecezya przemyska ob. łać. Instytuowany na probostwo w Dukli ks. Stanisław Jarek, wikary katedralny.

**Z magistratu lwowskiego.** Ponieważ prez. Małachowski wyjechał na 5 tygodniowy urlop, agendy prezydyalne objął pierwszy wiceprezydent p. Michalski.

**Niedoszły samobójca.** Terminator kowalski we Lwowie Marcin Rokita, 15 letni chłopak od kowala p. Hinkego, przyszedł w piątek wieczorem do sklepiku swej ciotki, przy ulicy Zielonej l. 1 smutny i strapiony. Usiadł a za chwilę dał się słyszeć strzał. W sklepiku przerazili się wszyscy, gdy zobaczyli, że chłopak trzyma w ręku pistolet. Rokitę oddano policyantowi. Sprowadzony na policyę, zeznał, że nie chcąc terminować u tego majstra, do którego go dano, chciał się życia pozbawić. Krucica jednak kupiona za 80 ct., zawiodła. Ręka drgnęła i kula zamiast w pierś, poszła do podłogi. Rokita miał jeszcze przy sobie garść prochu i kilkanaście kul, niejednakowego kalibru. Wszystko to odebrano mu i skarcono należycie w obecności przybyłego ojca Rokity.

**Katastrofa kolejowa**, jak zawsze na linii stanisławowskiej. Ze Stanisławowa telegrafują pod d. 20 bm. O godzinie 1 w nocy, na stacyi Jezupol nastąpiła katastrofa kolejowa. Pociągi towarowe 363 i 362 rozjechać się miały równocześnie, — pociąg nr. 363 cofając się dla rozmachu, najechał ogonem nr. 362 Ośm wagonów strzaskanych. Konduktorzy Gera i Wojtawicki ranni, Wilkoszewski odniósł wewnętrzne obrażenia. Najciężej ranny konduktor Gera, 65 lat liczący, ma rozbitą głowę. Zabitych zostało kilkanaście świń, mnóstwo pokaleczonych. Poszkodowani są handlarze stanisławowscy i buczaccy.

**W Zakopanem** odbędzie się dnia 21 bm. na dochód przytuliska weteranów z 1863, w sali hotelu „Morskie oko" raut muzykalno-wokalny, poprzedzony odczytem p. Ł. Rydla. Po raucie zabawa taneczna.

**Cosas de Austria.** *Gazeta Kościelna* publikuje, że w IX departamencie austryackiego ministerstwa skarbu zajmującego się sprawami katolickiego Kościoła, znajdują się następujący urzędnicy pp.: dr. Singer, dr. Landauer, dr. Barrach, dr. Noch, nietylko z pochodzenia, ale dotąd i z wyznania żydzi. Naczelnikiem sekcyi i jedynym jej urzędnikiem chrześcijańskim był dotąd starszy radca finansowy Stribal; obecnie ustępuje i on miejsca żydowi, dr. Beniaminowi Rapoportowi, tak, że o wszystkich sprawach odnoszących się do majątku kościelnego w Austryi decydować będą wyłącznie żydzi między sobą.

**Pierwsza promocya kobiety** na doktora filozofii w uniw. wiedeńskim. W piątek po południu odbyła się na uniwersytecie wiedeńskim pierwsza promocya kobiety, panny Emmy Ott, na doktora filozofii. Ubiegłego roku proponowano na wiedeńskim uniwersytecie pierwszą doktorkę medycyny p. baronowę Posaner. Panna Ott przybyła na uroczystość w białej sukni i odbierała od swoich kolegów liczne gratulacye. Panna Ott jest autorką kilku prac z dziedziny botaniki.

**Tragedya zagrzebska.** Jak donosi *Obzor* Sława Srkuljeva popełniła samobójstwo nie w redakcyi dziennika *Hrvatska*, lecz na ul. Berislawickiej, przed mieszkaniem dr. Tresića-Paviczića, po otrzymaniu stanowczej odmowy zawarcia węzłów małżeńskich.

Tragiczny ten wypadek wywarł nadzwyczaj przykre i bolesne wrażenie tak w Zagrzebiu, jak i w całym kraju. Dr. Tresić był w najszerszych kołach bardzo popularnym i lubianym. Wszechstronnie wykształcony oddał już literaturze chorwackiej — mimo młodego wieku — cenne przysługi. Jako gorący patryota pracował gorliwie w różnych stowarzyszeniach. Dziennik jego *Hrvatska* był doskonale redagowany; obecnie redakcyę tego pisma objął znany pisarz dr. A. Harambasić przyjaciel Polaków i wytrawny znawca naszej literatury. Dr. Tresić aresztowany 17 bm. został dnia następnego uwolniony z więzienia.

**Usprawiedliwianie się Łagowskiego.** Łagowskij, który za zamach na Pobiedonoscewa skazany został na ośm lat ciężkich robót przymusowych, w sądzie kasacyjnym usprawiedliwiał swój postępek w następujący sposób: „Wyższe warstwy społeczne w Rosyi utrzymują lud w ciemnocie. W szkołach nie chodzi o naukę i oświatę, lecz o pielęgnowanie przesądów i zabobonu. Ztąd lud jest pogrążony w nędzy i nie umie o własnych siłach o sobie radzić. Inteligencya widząc to, powinna ludowi przyjść w pomoc i przeciw takim stosunkom zaprotestować. To jest jej obowiązkiem. Wina złego spada w pierwszym rzędzie na biurokracyę i świętoszków, a najszkodliwszym reprezentantem biurokratyzmu jest Pobiedonoscew. Klątwa na Tołstoja jest dziełem jego wichrzeń. Legalnego środka protestu nie mamy i z tej przyczyny wybrałem ten rodzaj protestu, który panowie sędziowie znacie. W tym celu przybyłem z Samary do Petersburga — i szukałem prokuratora po całem mieście przez całe cztery dni. Upatrywałem go na pogrzebie Bogoljepowa, przed synodem — napróżno; świętoszek nie przyszedł. Błąkałem się po ulicach, bez noclegu. Pieniądze mi się rozeszły i musiałem zastawić ubranie. Wycieńczony fizycznie i moralnie, lękałem się, że zamach może mi się nie uda — aż wystrzeliłem do pokoju, gdzie Pobiedonoscew siedział przy stole i pisał".

**Pożar w Ildiz-kiosku.** Śledztwo w sprawie ostatniego pożaru w Ildiż-kiosku zostało ukończone. Wynik śledztwa jest ten, że pożar został podłożony przez długoletnią damę dworu sułtana, przeznaczoną do służby w haremie. Podłożyła ona ogień z zazdrości. Wywieziono ową damę pod silną eskortą na okręcie na wygnanie.

**Hr. Leon Tołstoj.** Lekarz z Moskwy dr. Szczurowski stwierdził u hr. Tołstoja wrzód w piersiach i ostry rozstrój kiszek. Tołstoj — jak dziś telegrafują — czuje się trochę lepiej i dyktuje artykuły,

**Ks. kard. Agliardi** został powołany w gremium członków instytut „De propaganda fide" dla załatwiania spraw dotyczących misyj na Wschodzie.

**Ks. Abruzzów** ma się połączyć węzłem małżeńskim z siostrą hr. Lonyay a córką króla Leopolda II, księżniczką Klementyną belgijską, urodzoną 30 lipca 1872, liczącą zatem 29 lat.

*

**W niedzielnym pociągu do Brzuchowic.**

— Panie konduktorze! Na miłość Boską; Sam postoję, ale proszę przecież o miejsce dla żony mojej i dzieci!

— Taak?... A któż to panu kazał się żenić i w dodatku mieć jeszcze dzieci!

**Praktyczna.**

— Za kogo byś Zosiu pragnęła wyjść za mąż?

— Za rolnika.

— A, bo go najłatwiej wyprowadzić... w pole.

— Kupisz, Marysiu, orzechowej farby dwa funty i zaciągniesz podłogi.

— Dwa funty — to zamało, proszę pani, dla mnie się nic nie zostanie

— A tobie na co?

— A chciałam sobie ufarbować włosy na niedzielę.

## Ze stowarzyszeń.

**Związek „Gwiazd" i t. p. towarzystw przemysłowo rękodzielniczych** jest już bliskim urzeczywistnienia. Zawiązany we Lwowie za inicyatywą towarzystwa „Skała" a w porozumieniu z prezydyum „Gwiazdy" komitet wydał odezwę, zapraszającą wszystkie humanitarne towarzystwa przemysłowo-rękodzielnicze, kupieckie tudzież t. z. „Czytelnie mieszczańskie do wybrania delegatów na zjazd, który odbędzie się we Lwowie, celem utworzenia Związku. — Odezwę tę dołączył komitet do czasopisma *Dźwigni* z dnia 15. lipca br. — Ktoby zajmował się tą sprawą i chciał poznać treść odezwy tudzież statut związku — może się o to zgłosić pod adresem: Redakcya *Dźwigni* we Lwowie.

**Konkurs** na posadę nauczyciela rysunków zawodowych i nauki o stylach z płacą 2800 k. dodatkiem 600 k. i kwinkweniami, ogłasza krakowska państw. szkoła przemysłowa z terminem do 5 sierpnia.

**Konkurs** na kilkanaście posad tymczasowych nauczycieli młodszych z egzaminem do szkół wydziałowych przy lwowskich szkołach ludowych z płacą 960 k. i 10% dodatkiem — ogłasza magistrat lwowski z terminem do 20 sierpnia.

**Komisya lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów uniwersytet.

---



## Czas odnowić przedpłatę.



## Sztuki piękne.

**Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:**

W niedzielę, po cenach zniżonych „Romantyczni", komedya w 3 aktach Ed. Rostanda; zakończy „Wujaszek Alfonsa", krotochwila w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego.

W poniedziałek, po cenach zniżonych „Bogaty wujaszek" (Onkel Toni) komedya w 4 aktach Karola Karlweisa.

We wtorek (wznowienie) „Przed ślubem", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W środę „Ładne polowanie", krotochwila w 3 akt. Jerzego Feydeau, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek „Mężowie Leontyny", komedya w 3 akt. Alfreda Capus'a, tłumaczył M. Sachorowski.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę po raz pierwszy „Boubouroche", sztuka w 2 ak. Jerzego Courteline i (wznowienie) „Było to pod Wagram", komedya w 1 ak. Teodora Banville.

W niedzielę „Popychadło", komedya w 5 akt. Jana Szukiewicza

Otrzymujemy następujące pismo: Doszło do mojej wiadomości, że teatr amatorski „Miłośników sceny", bawiący obecnie w Krynicy, używa bezprawnie mojego nazwiska na afiszu. Oburzony tem nadużyciem zaznaczam stanowczo, że z teatrem tym nie łączą mnie żadne stosunki i że publicznie protestuję przeciw podobnemu nadużyciu. Równocześnie oświadczam, że przeciw kierownictwu tej amatorskiej sceny rozpoczynam kroki prawne *Władysław Kwiatkiewicz*, artysta teatru miejskiego.

* **Z teatru.** Dyrekcya teatru miejskiego udzieliła znów w piątek gościny ruskiemu teatrowi narodowemu. Jak w ciągu całego czasu pobytu teatru ruskiego we Lwowie, tak i na piątkowem, ostatniem w tym sezonie przedstawieniu, większość audytoryum stanowili Polacy. Swiadczy to wymownie, jak wygląda w praktyce „ucisk" Polaków, a z drugiej strony dbałość Rusinów o rozwój ich własnych instytucyj narodowych.

Na pożegnalny występ wybrali artyści ruscy obraz z życia ukraińskiego w XVI stuleciu, ze śpiewami i tańcami, napisany przez dr. Aleksandrowa i M. Staryckiego pt.: „Ne chody Hryciu na weczernyci". Czumak Hryćko (p. Rubczak) porzuca dawną kochankę Marusię (p. Słobodówna) i postanawia ożenić się z inną, Haliną (p. Rubczakowa). Marusia z żalu, wstydu i zazdrości podaje Hryciowi w miodzie truciznę

Sztuka ta należy do najlepszych w całym niebogatym repertoarzu ruskim; na szczególne podniesienie zasługuje piękna, za serce porywająca muzyka. Piątkowe przedstawienie wypadło bardzo udatnie; wykonawcy zbierali zasłużone oklaski, szczególniej pp.: Rubczak (wyborny baryton), p. Rubczakowa, p. Słobodówna (za grę doskonałą), pp. Gembicki, Stadnik i Podwysocki.

Teatr ruski wyjeżdża do Jaworowa: dyrektor dr. Hryniewiecki ustępuje 1 sierpnia br. Teatr będzie prowadziła „Besida" we własnym zarządzie pod kierownictwem p. Rubczaka.

* **P. Pluciński-Dutertre**, artysta teatru „l'Odeon" w Paryżu, znany i we Lwowie, gdzie dał kilka wieczorów — powrócił — jak donosi *Figaro* — z wycieczki artystycznej do Paryża.

Całą podróż odbył p. Pluciński bez impresarya, sam jeden i występował w Kairze, Smyrnie, Atenach, Salonice, Konstantynopolu i Bukareszcie, gdzie dostąpił zaszczytnego odznaczenia od królowej Carmen-Sylvy, dalej w Jassach, Lwowie, Krakowie i Warszawie. Dziennik wspomniany wyraża wielkie uznanie naszemu rodakowi za oddanie usług językowi i sztuce francuskiej za granicą, szerząc sławę poetów i rozgłośnych pisarzy francuskich, klasyków i współczesnych.

# MAŁY FEJLETON.

## O tych, którzy jadą, i tych, którzy zostają.

Niezapomniany Stebelski pisał raz w dniu wielkiej kanikuły, że zostali w mieście:

„Tylko panny z magazynów
i młodzieńcy z pism codziennych."

A reszta rozleciała się po świecie szerokim. Jedni kąpią się w morzu, drudzy pną się po tatrzańskich szczytach, inni usiłują sprzedać w Marienbadzie pokłady tłuszczu własnego; słowem każdy ucieka od rozpalonego bruku, dusznych kaszar mieszkalnych i podmiejskich ogródków z kiepskiem piwem i niezliczoną gromadą komarów. Nie mówi się wprost o niczem innem, tylko o wyjeździe.

— Dokąd pędzisz?

— Do krawca. Wyjeżdżam wieczorem, a ten łajdak jeszcze mi garnituru nie odesłał.

I pobiegł, jakby go furye goniły. Po chwili spotykam dwie panie znajome.

— Cóż to? Pan jeszcze w mieście.. My jutro jedziemy do Ostendy.. *Imaginez vous*: Emilka zaręczyła się w Reichenhallu z jakimś Litwinem, a za tydzień jadą razem do Dieppe. No! do widzenia. A niech nam pan co ładnego napisze Nigdy tak nie tęsknię za gazetą, jak w koszu nad morzem.

Westchnąłem ciężko, a razem ze mną cały legion tych, o których śpiewa Stebelski.

I nie tylko „tych“. Może wam kiedy późnym wieczorem wypadła droga przez wały gubernatorskie. Tam, do późnej nocy widzieć można siedzących ludzi ubogich. Siedzą spokojnie, mówią niezmiernie mało, snać po całodziennym skwarze i trudzie zabójczym nie łakną rozrywki i gawędy, tylko wypoczynku, chłodu wieczornego i tego powiewu, co idzie ku nim z kasztanów i lip.

I widzieliście może w parku Kilińskiego o zmroku smutnych samotników, krążących po alejach parku? Ot! urzędnik o stu złr. pensyi miesięcznej wysłał żonę i dzieci na letnie mieszkanie. Biedak tak się przez rok cały napracował, że teraz... małżonka za niego wypoczywać musi. Sam nie wziął urlopu, bo w lecie trafiło się jakieś zastępstwo, nadarzyła się sposobność zarobienia 50 złr., a bez tego dodatku nie związałby końca z końcem. Więc niech tam żona i dzieci kąpią się w zieleni i zapachu lasów żywicznych; on łykać będzie kurz lwowski, wędzić się w zadymionem biurze i pocić się nad stosami aktów, książek handlowych i listów. Pisma humorystyczne lubią drwić z wdowców słomianych, przypominających sobie kawalerskie czasy po wyjeździe magnifik swoich ze Lwowie, ale chyba liczniejsza jest galerya tych niewolników biurowych, którzy w lipcowych upałach pracują od rana do nocy, a wieczory spędzają smutnie i samotnie, aby tylko rodzinie dać możność oddychania wiejskiem powietrzem i podwójnym wysiłkiem w letniej kanikule parę groszy zdobyć dla dzieci.

I jeszcze jeden obrazek z epoki kanikuły wielkomiejskiej. Oto przed wspaniałą kamienicą stanęły dwie parokonne dorożki. Do jednej wnoszą eleganckie kufry i walizy, do drugiej wsiada pan i pani z małą, może ośmioletnią, uśmiechniętą, rumianą dziewczynką. Zdrowia im nie trzeba szukają rozrywki.

W tej samej chwili po drugiej stronie ulicy stanęła przed bramą ubogo ubrana kobieta a przy niej chłopiec mały, bardzo wątły i blady.

— No, jakże tam, pani Janowo? wzięli wam chłopca, co? — zapytał stróż domu.

Kobiecie łzy zakręciły się w oczach.

— Nie wzięli. Mówią, że miejsca już niema. Na półpłatne kolonie to by go może zabrali ale zkąd ja wezmę pieniędzy? Stary ciągiem słabuje, a sama temi dziesięciu palcami wydołać nie mogę.

W tej chwili dziecko zaniosło się kaszlem, takim złym i suchym, co to brzmi jak dzwon pogrzebowy. Hej! Ostenda, Trouville, Szwajcarya! Do widzenia z państwem! Życzę dobrej zabawy.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W niedzielę przybywa do Krakowa grono czeskich urzędników kancelaryjnych z Pragi, Berna i Ołomuńca, celem zwiedzenia pamiątek Krakowa. Tutejsi urzędnicy urządzają dla nich przyjęcie.

— Przybył do Krakowa ajent z Londynu, w celu zobaczenia na scenie opery Paderewskiego „Manru“ i zamowienia jej dla scen angielskich i amerykańskich.

## Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Z powodu procesu przeciw akademikom polskim, zamieszcza *Orędownik* artykuł, w którym nie bez racyi utrzymuje, że „jakiekolwiek policya pruska miała intencye przy zbieraniu materyału procesowego, materyał ten objektywnie świadczy sam o sobie, że chyba tylko Petersburgowi może służyć za pożyteczną informacyę. W Berlinie mogą się tym materyałem zainteresować, ale praktycznego użytku z niego nie mogą (?) zrobić“. A dalej pisze: „Zwyczaje dyplomatyczne wymagałyby, żeby tak starannie zebrany przez pruską policyą materyał został z Berlina zakomunikowany do Petersburga — jako sąsiedzka — bezinteresowna — usługa. Ciekawą też jest rzeczą, czy i co Berlin w tym kierunku zrobi. Usługa taka da się nawet uzasadnić jako obowiązek sąsiedzkiej życzliwości tem, że na 13 oskarżonych 6 pochodzi z pod rządu rosyjskiego. Nasuwa się wszakże pytanie: czy Petersburg będzie potrzebował od Berlina takiej usługi? Czy Petersburg nie jest w tej sprawie lepiej poinformowany od Berlina samego? Pewną rzeczą jest, że policya rosyjska miała równie łatwy przystęp do owego materyału, jak policya pruska, która zabierając u akademików najrozmaitsze druki, nic nowego na wierzch nie wydobyła“.

— Więzienie grudziądzkie opuścił wczoraj redaktor *Gaz. Grudz.* p. Sobiechowski po kilkomiesięcznem odsiadywaniu kary za rzekome przewinienia prasowe. Otrzymał znowu kilka zapozwów na nowe procesy, które mu wręczono w więzieniu.

— Za obrazę cesarza oraz obrazę oficerów i podoficerów skazał sąd wojskowy w Gdańsku żołnierza Wawrzynka z 128 pułku piechoty na $10^1/_2$ lat więzienia !!!

## Ruch wyborczy.

Lwów 20 lipca.

Wybory do sejmu naszego rozpisane zostaną na 25 bm. Wedle krążących pogłosek wybór z gmin wiejskich naznaczony będzie na 6 września.

Kombinacye *Kuryera lwowskiego* co do przyszłego składu wydziału krajowego pozbawione są naturalnie wszelkiej podstawy a doniesienie, że radca dworu i delegat krakowski p. Laskowski, ma zamiar przejść ze służby rządowej do autonomicznej i objąć posadę prezesa wydziału krajowego, opiera się chyba na tem, że p. Laskowski tym razem o mandat sejmowy będzie się ubiegać, ale zupełnie nie w celu, przypisywanym mu przez *Kuryer lwowski.*

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Podpisani mają zaszczyt zaprosić szanownych wyborców większych posiadłości okręgu wyborczego kołomyjskiego, celem zawiązania komitetu okręgowego i wyboru delegata na zjazd do Lwowa 25 bm.

Zebranie odbędzie się 23 bm. w sali Rady powiatowej kołomyjskiej o godzinie 4 po południu.

*Ludomir Cieński, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Stefan Moysa, Roman Puzyna.*

## Telegramy i telefonematy.

### Sprawy austryackie.

**Wiedeń** 20 lipca. Rozporządzenie ministerstwa skarbu z datą 11 bm. ogłasza postanowienia o opustach podatkowych podatku realnościowego i zarobkowego na rok 1901 przewidzianych t. zw. planem finansowym reformy podatkowej. Wobec roku 1899 wykazuje plan finansowy na r. 1900 z powodu zadowalniających rezultatów podatku osobisto dochodowego znaczne postępy. Udzielone już w poprzednim roku opusty podatków gruntowego, domowo-czynszowego i domowo klasowego oraz powszechnego podatku zarobkowego, zostaną także w tym roku utrzymane. Nadto nastąpi obecnie po raz pierwszy zniżenie podatku od Towarzystw akcyjnych łącznie o sumę 2,251.000 koron, czyli że podatek od Towarzystw akcyjnych zniżony zostanie z 10·50 prc. na 10·05 prc.

**Wiedeń** 20 lipca. Prezydent ministrów dr. Koerber wczoraj w południe wyjechał do Ischlu, minister oświaty Hartel do Aussee, minister rolnictwa Giowanelli do Goisern, a minister Piętak do Gmunden.

### Sejmy.

**Tryest** 20 lipca. Rząd zwołał powtórnie Sejm istryjski na dzień 29 bm. Jak wiadomo, posiedzenia Sejmu istryjskiego zostały uniemożliwione, z powodu abstynencyi Włochów. Obecnie Włosi mieli przyrzec, że zjawią się na posiedzeniach Sejmu, ponieważ rząd obiecał im przedłożyć ustawę co do przeniesienia Sejmu do Parenzo.

**Wiedeń** 20 lipca. W Sejmie dolno austryackim p. Adler i tow. zgodzili się na wniosek z wezwaniem wydziału krajowego, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt reformy wyborczej na zasadach powszechnego i równego prawa głosowania.

### Rozruchy w Hiszpanii.

**Saragossa** 20 lipca. Klasztor i większa część kościołów zostały zamknięte. Inne kościoły zostają pod strażą policyi. Wielu księży opuszcza miasto.

### Anglia i Transvaal.

**Capetown** 20 lipca. Jak słychać, mają wszystkie wojska, pochodzące z kolonii Przylądkowej, wrócić do kolonii i operować wspólnie z innemi wojskami angielskiemi.

**Londyn** 20 lipca. Kitchener donosi z Pretoryi: Niewielka kolumna angielska napadniętą została 14 bm. przez przeważające siły Boerów i oblęganą była przez nich choć bez skutku przez cały dzień. Straty Anglików wynoszą 7 zabitych a 3 oficerow i 17 żołnierzy rannych. Straty Boerów niewiadome.

**Capetown** 22 lipca. Dzienniki tutejsze żalą się na szerzenie się gwałtów i zbrodni, popełnianych przez podejrzane indywidua, przybyłe z najrozmaitszych stron świata. Policya jest za słabą, aby zbrodniom tym zapobiedz.

**Londyn** 20 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Middelburga, że lord Kitchener 34 skazanych na śmierć ułaskawił, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie, przymusowe roboty na wyspie Bermuda.

**Londyn** 20 lipca. Jak donosi „Biuro Reutera“ z Kroonstadtu, Dewet w towarzystwie kilku zwolenników swoich znaiduje się w pobliżu Reitz.

### W Chinach.

**Paryż** 20 lipca. Według doniesienia „Havasa“ z Pekinu, władzę policyjną oddano tam już Chińczykom; miasto zupełnie spokojne.

**Londyn** 20 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Pekinu, że obaj posłowie formalnie już zgodzili się na 4 prc. sumę odszkodowania ze strony Chin.

**Tientsin** 20 lipca. Niemcy rozpoczęli tu budowę koszar. Postanowiono, że rząd prowizoryczny ma tu pozostać przynajmniej jeszcze przez rok.

### Różne.

**Schemnitz** (Szczawnica węgier.) 20 lipca. Książę bułgarski przybył do Schentatal jako gość księcia Coburga, gdzie przebywają także księżna Klementyna i dzieci księcia.

**Londyn** 20 lipca. W „antyliberal-klubie“ wygłosił lord Rosebery mowę, w której wywodził, że zgiełk wywołany jego listem jest dowodem, iż zawiera on prawdę co do sytuacyi politycznej. Co do jego powrotu zaś do życia politycznego to powiedział mówca, że na razie musi iść sobie swoją kolejką, zanim jednak dojdzie do jej końca, nie będzie może już całkiem samotnym.

W izbie gmin oświadczył Cranburne na uwagę mowcy, że angielscy posłowie nie wywierają dostatecznego wpływu: Anglia pomimo wojny boerskiej ma we wszystkich częściach świata stanowiska przodownicze jak przedtem. Nie jest to pyszałkowstwem lecz faktem, że w najkrytyczniejszych momentach przyjmuje Europa wnioski i propozycye angielskie, to powinno już Izbę przekonać, że stanowisko Aglii za granicą jest jeszcze bardzo silne i znaczne.

**Londyn** 20 lipca. Lord Asquith wygłosił wczoraj na wydanym na cześć jego bankiecie mowę, w której powiedział, że zadaniem państwa jest stworzyć takie „imperium“, aby się opłaciło w niem żyć. Polityka liberalna popiera rząd z całą energią, a naród przekona się, że jest to polityka na wskrós narodowa.

**Petersburg** 20 lipca. Urzędownie ogłoszono manifest carski z daty 12 bm. w sprawie zaprowadzenia nowego statutu dla służby wojskowej w Finlandyi. Nowy statut postanawia, że fiński batalion strzelców gwardyi i fiński pułk dragonów mają pozostać nadal, natomiast rozwiązuje się wszystkie inne fińskie bataliony strzelców. Dla podoficerów język rosyjski jest obowiązkowy.

## Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów w Austryi.** Ogłoszone sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów do połowy lipca stwierdza, że gwałtowne deszcze i grady wyrządziły szczególnie w zachodnich Czechach, Galicyi i południowym Tyrolu znaczne szkody. Zbiory żyta w krajach strefy południowej są już przeważnie ukonczone ze skutkiem pomyślnym. Jakość ziarna przeważnie zadowalniająca. Również ukonczono już w tych krajach zbiory pszenicy, z rezultatem przeważnie zadowalniającym. Owies przyrzeka zbiory średnie. Rezultaty rzepaku są przeciętne średnie, kukurydza zapowiada się dobrze.

Widoki zbiorów kartofli są bez wyjątku korzystne. Buraki cukrowe w Austryi dolnej, po części też w Czechach i na Morawach zapowiadają się pomyślnie, w Galicyi ucierpiały znacznie skutkiem deszczów. Widoki wina są dobre z wyjątkiem Tyrolu południowego, gdzie filoksera wyrządziła szkody.

— **Akcye gal. Banku hipotecznego** na piątkowej giełdzie wiedeńskiej spadły naraz o 100 koron i notowane były po 450 koron za sztukę.

Na sobotniej giełdzie poprawił się kurs tych akcyj znacznie, bo, jak telegrafują sprzedał Merkur swoich 25 akcyj gal. Banku hipotecznego po kursie 515, a więc już tylko o 35 niższym od kursu czwartkowego. Powodem tego nagłego spadku miało być to, że Unionbank otrzymał polecenie sprzedania 50 sztuk akcyj. gal. Banku hipotecznego za każdą cenę. Sobotnie telegrafowane kursy z Wiednia nie podają żadnej cyfry kursu tych akcyj.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** d. 20 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 636·50, węg. zakładu kredyt. 644·—, Anglobank 271·—, Unionbanku 539·—, Banku dla krajów koronnych 403·—, Bankvereinu 445·—, Bodencreditu 866·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 649·—, kolei południowej 92·—, tramwaju A. 241·—, B. 236·—, kolei Elbetnal 486·—, kolei północnej 5855· kolei czerniowieckiej 528·50, alpiny 425·50, Rima Muranya 446·—, praskiego towarz. żel. 1580, fabryki broni 263·—, tureckie tytoniowe 285·—, oblig. węg. indemniz. 92·—, renta majowa 99·10, austr. renta koronowa 93·70, węg. renta koronowa 93·05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$ procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89·75, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·25, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 101·—, marki 117·45, ruble 253.—.

— **Berlin** 20 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 20 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·70. Mąka 26·45.

— **Frankfurt** d. 20 lipca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 199·—, Kolej państwowa 156·50. Alpiny 174·60, Disconto —·—, Laura 180·52.

## Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 20 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 20 lipca. Cukier (spokojnie) 24·20 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silny) 40·80 do —·—.

**Wiedeń** dnia 20 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·— na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·23 do 8·24, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·— na jesień 7·15 do 7·16, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·60 do 5·61, na wrzesień-październik 5·77 do 5·78, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·40 do 5·41 na jesień 6·65 do 6·66, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pogoda.

**Budapeszt** dnia 20 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·01 do 8·02, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·97 do 6·98, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·35 do 6·36, kukurudza na lipiec 5·35 do 5·36, na sierpień 5·38 do 5·39, na maj (1902) 5·09 do 5·10, rzepak na sierpień 12·85 do 12·95.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: upał.

## Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.



**Ostrzeżenie.**

Celem ostrzeżenia osób trzecich przed szkodą ogłaszam, że począwszy od dnia dzisiejszego, aż do odwołania, tylko te moje podpisy na wekslach są autentyczne, które będą notaryalnie legalizowane, gdyż inaczej nie będę weksli nikomu podpisywał, jak tylko wobec notaryusza.

We Lwowie 20 lipca 1901 r.

**Michał Torosiewicz.**

---

16

## Z teki sędziego śledczego.

(Historye prawdziwe, zestawione z zapisków znalezionych przy szkartowaniu aktów.)

(Ciąg dalszy.)

Gniew mnie ogarnął; miałem uczucie, że zamieniliśmy role. Schmurzyłem mimowoli czoło, a ona jakby czytała w moich myślach i odczuwała wrażenie, jakie na mnie sprawiła, rzekła:

— Wolałabym na razie nie odpowiedzieć na to pytanie. Może nie będę przymuszona wyjaśniac tych okoliczności, jeżeli zechcesz pan pozwolić, abym obszernie przedstawiła stan rzeczy.

Przytomność umysłu, stanowczość w odpowiedziach, energia brzmiąca w głosie, nie zdradzały wcale chorej kobiety.

Pan Sałaciński miał racyę.

Nie była to słaba i chora niewiasta; był to umysł potężny, którego akcyi pozazdrościć mógł niejeden mózg silniejszej połowy rodu ludzkiego.

We mnie jednak spostrzeżenie to nie obudziło sympatyi dla pani Meledowskiej.

Uważałem moją klientkę za osobę słabą, i jak zawsze dla słabych czułem pewną słabość, złapałem się tedy znowu na czułostkowości, na jakiejś miękkości wprawdzie chwilowej, ale bo daj na tę chwilę źle umieszczonej.

Strasznie tego nie lubiłem, gdy mnie spotkał taki zawód, czy rozczarowanie.

Miałem jakby żal do tych, których nie znając, inaczej sam sobie przedstawiałem, jak ich później znalazłem i zamiast gniewać się na siebie, gniewałem się na tych, którzy ośmielili się być innymi, jak ich stworzyła moja wyobraźnia.

— Widzę, że pani masz niepoślednią rutynę w procesach karnych.

— Miałam czas ją nabyć; już dwa lata jestem prześladowana przez sądy karne.

Mówiła drżącym z gniewu głosem, a brwi ściągnięte nadały wyrazowi jej twarzy odcień ostry, prawie niemiły.

— Proszę pani — przerwałem — sądy nie prześladują nikogo. Sąd karny bada prawdę, śledzi zbrodnię i szuka zbrodniarza.

— W tem właśnie widzę prześladowanie, że zebranie dowodów na winę, nazywacie badaniem prawdy. Gdybyś pan tylko powiedział: „szukam zbrodniarza“ milczałabym, bo kto szuka, oczywiście chce znaleść, to znaczy: dokłada starań, aby zebrać wszystko, co potępia, a nie, co usprawiedliwia.

Powiedziała to głosem podniesionym, silniejsze wypieki wystąpiły na jej policzki, drżała szarpiąc nerwowo chusteczkę, którą zafarbowały dwie krwawe plamy.

I znowu bezwiednie ogarnęła mię litość; zdawało mi się, choć do tego nie przyznałem się wyraźnie nawet w myślach, że uczyniono jej krzywdę, i że słuszny ma powód do żalu; ale mimo to zadowolony byłem z jej rozdrażnienia, bo doświadczenie mnie nauczyło, że kobiety do powiedzenia prawdy najskłonniejsze są w podrażnieniu.

— Nie będę z panią dysputował. Mam zamiar zrobić rewizyę w pani domu i przesłuchać panią. Lekarz powiedział mi, żeś pani dziś cierpiąca i nie powinna być dziś przesłuchana; ale rewizyę mogę zrobić.

— Mój poczciwy doktor! lęka się o mnie więcej, jak trzeba. Jestem zdrowa i mogę zeznawać, niech się to już raz skończy.

— Czy żądasz pani doręczenia pisemnej uchwały na przeprowadzenie rewizyi?

— Nie. Proszę tylko o możliwy pośpiech, przez który uczynisz mi pan wielką łaskę. O szóstej przyjeżdża mój mąż, oszczędzi pan wstydu jemu i mnie.

Ostatnie słowa wymówiła z jakąś dziwną słodyczą w głosie; a miękkość ich obudziła we mnie dziwne uczucie:

„Szalenie musi go kochać!“

Tak jest! dziś, po latach tylu przyznaję się otwarcie do tego, że nagle ogarnęło mnie uczucie jakoby zazdrości, iż na świecie był ktoś, co był tak bardzo kochany. Mnie nikt nigdy w życiu nie kochał, a przynajmniej nie otoczył taką atmosferą, pełną cichej miłości, trwożnej o ból i kłopot kochanego serca.

Wówczas nie umiałem zanalizować tego uczucia; dziś wiem że była to zazdrość o te kochanie, cudze, obce dla mnie, ale takie, jakiego ja nigdy nie doznałem.

— Od pani zależy — rzekłem — abym załatwił się rychło. Szukam pieniędzy lub dowodów, coś pani z niemi uczyniła; wydaj je pani i urzędowanie skończone.

— Pieniędzy nie mam, więc ich oddać panu nie mogę, cudzych pieniędzy nie przywłaszczyłam sobie i nie wydałam.

A więc rozpocznę urzędowanie — rzekłem surowo, przystępując do kantorka stojącego obok łóżka, jako przedmiotu będącego najbliżej mnie; nie zdołałem jednak szufladki wysunąć, gdy jednym skokiem pani Moledowska stanęła między a kantorkiem.

— Tam nie ma nic!

— Pani przecież wie, że wszystko przejrzeć muszę.

W oczach jej wyczytałem wyraz tak stanowczego oporu, że prawie bezwiednie dodałem:

— Chociażbym miał użyć przemocy.

Opuściła rękę, ale stała nieruchomie przy kantorku:

— Tak, wiem, że nie macie żadnych względów, ani poszanowania cudzych tajemnic.

— Umiemy uszanować cudze tajemnice i w prywatne sprawy nie wglądamy, jeżeli nie pozostają w związku ze zbrodnią.

— A któż jest powołany do zadecydowania, czy tajemnica pozostaje w związku ze zbrodnią? Wszak zbrodni dopiero szukacie, nie wiecie więc, czy popełnioną została, a spokój mego domu jest naruszony, stanowisko mego męża, urzędnika państwowego zachwiane, i ono nie ochroniło mej osoby od podejrzenia nawet o ucieczkę!

Gniew mnie ogarnął; ta nikła fizycznie osóbka, umiała postawić kwestyę zawsze bardzo drażliwie. Sądziłem, że zastanę kobietę chorą, zgnębioną, znalazłem osobę bystrego umysłu, sprytną i przytomną. Cynizm rafinowanej zbrodniarki oswojonej z sądem, sędziami, procedurą sądową, zdawał się przebijać z każdego jej słowa.

— Nie myślę z panią dyskutować. Ogłosiłem pani uchwałę i przystępuję do urzędowania.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.